Numer 9. Lwów dnia 12. Stycznia 1871 — Czwartek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.—ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złt. 20 ct.
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 silbgr — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Preibatscha w Ostrowiu. **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac Katedralny l. 31.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

Lwów, 11. stycznia.

(Zwrot w austryackiej polityce zagranicznej. — Budżet wojenny — a centraliści. — Przemowa ks. Greutera. — Petycya czeskiego Wydziału krajowego. — Z zagranicy).

Z odczytania depesz zamieszczonych w dodatku do czerwonej księgi zyskaliśmy to pocieszające przekonanie, iż polityka zewnętrzna państwa wstąpiła w ostatnich czasach na tory większej niż dotąd stanowczości. Kanclerz państwa austryackiego przemawia w nich jako najwyższy urzędnik potężnego państwa, każdą ze spraw stojących obecnie na porządku dziennym poruszył i w każdej zamarkował w dobitnych wyrazach stanowisko mocarstwa, którego jest reprezentantem. Mianowicie podobał nam się ton stanowczości w depeszach dotyczących sprawy czarnomorskiej. Widzimy w nich z niemałem zadowoleniem, że Austrya pojęła nareszcie ważność, jaką ma dla niej kwestya wschodnia, że wichrzenia Moskwy w Księstwach Naddunajskich nie uchodzą baczności Austryi, która usiłuje krzyżować plany swego rywala, że nareszcie nie waha się otwarcie wyznać, że w razie potrzeby gotową jest użyć całej swej siły, by stworzony traktatem paryskim stan rzeczy na Wschodzie utrzymać. Przypuszczenie nasze, iż Austrya dlatego zajęła w obec Prus przyjaźną postawę, i zrzekła się niewdzięcznej roli rywala w Niemczech, by zwrócić baczniejszą uwagę na Wschód i tam szukać dla siebie przyszłości, zyskało w owych depeszach silną podstawę, tak, że dziś już śmiało twierdzić można, iż nastąpił niedawno ważny zwrot w zewnętrznej polityce austryackiej. Snać go spowodowały rezultaty dotychczasowe wojny, bo do chwili jej rozpoczęcia, a nawet w pierwszych dniach trwania takowej, jeszcze Austrya chwiała się między polityką tradycyjną wprawdzie lecz niepraktyczną a polityką, którą jej wskazywało samo jeograficzne położenie i do której ją pchała niejako nieubłagana loika faktów. Na Wschodzie będzie Austrya miała także potężnego rywala, lecz szanse jej tam są w każdym razie pomyślniejsze, niż na Zachodzie.

Odkąd Niemcy austryaccy w skutek ostatniej depeszy hr. Bensta do hr Wimpffena nabyli przekonania, iż uzbrojenia Austryi nie są skierowane przeciw Prusom, nie będą zdaje się stawiać wielkiego oporu uchwaleniu przedłożonego delegacyom przez ministra wojny budżetu wojennego. Tak przynajmniej sądzimy, a utwierdza nas w przekonaniu okoliczność, iż najbardziej centralistyczna z dzienników wiedeńskich „Neue Presse“ powyższą ewentualność przypuszcza.

Mamy przed sobą tekst przemowy, którą miał do cesarza zaszczytnie znany ks. prof. dr. Greuter. Znakomity mowca i jeden z najdzielniejszych obrońców katolicyzmu wynurzył ks. Greuter Najj Panu radość Tyrolu z powodu sankcyonowania ustawy o obronie krajowej. Lud tyrolski nie będzie odtąd dźwigał jarzma oktrojowanej ustawy, lecz wierny zwyczajowi ojców podniesie w razie potrzeby broń dla obrony tronu i kraju. Historya ubiegłych stuleci świadczy, co potrafi wolne działanie małego lecz zentuzyazmowanego ludu. Po tym cesarskim akcie może się lud tyrolski spodziewać, że mu zachowanym będzie także najdroższy skarb: wiara i chrześciańskie wychowanie, czyli, że rozporządzenia hasnerowskie co do szkół, zostaną zawieszone. Najpiękniejszym dniem, który sobie mowca przypomina, jest dzień koronacyi w Peszcie, w którym cesarz włożył koronę świętego Szczepana na swe skronie, a z pomiędzy wszystkich klejnotów, zdobiących koronę, krzyż wydał się mowcy najwspanialszym. Mowca zapewnia, że jak długo lud tyrolski oddawać będzie cześć krzyżowi i jak długo mu nauka wiarę w krzyż wpajać będzie, tak długo lud ten będzie bohaterskim obrońcą krzyża zawartego w koronie swego cesarza. Na zakończenie przedłożył mowca jeszcze jedną prośbę: oto błagał cesarza, by się wstawił za Ojcem św. srodze przez nieprzyjaciół uciskanym. Owym tajemniczym węzłem, który łączy panującego z ludem jest, że wobec świętego starca w Rzymie, wszyscy jesteśmy równi, bo On nas nazywa swemi dziećmi, a my Jego — Ojcem naszym świętym. Cesarz odpowiedział na przemowę łaskawie, i jak to już donosiliśmy, pojmuje swe zadanie wobec sprawy rzymskiej w sposób zdolny ożywić nadzieje katolików Austryi.

Czeski wydział krajowy uchwalił wnieść prośbę do cesarza względem udzielenia z kasy państwowej zaliczki 300. 00 złr. dla szkół powiatowych. Rada ministrów naradzała się nad tą prośbą i odrzuciła ją nie przedkładając cesarzowi, a to z tego powodu, iż minister skarbu p. Holzgethan nie czuł się uprawnionym do udzielania zaliczek bez uzyskanego w drodze konstytucyjnej pozwolenia. Wydział krajowy uchwalił więc przesłać nową petycyę, kładąc nacisk na charakter takowej, jako prośby do tronu. „Neue Presse“ gniewa się z tego powodu na ministra skarbu, a przecież on przestrzegał tylko w tym wypadku litery konstytucyi za którą z taką walecznością kruszy kopię ów centralistyczny dziennik — prawda, że tylko wtedy, gdy chodzi o korzyści Niemców!

Podług „Daily News“ udało się Francuzom schwytać na belgijskiej granicy kuryera pruskiego przy którym znaleziono papiery zawierające dowody, iż pruski gabinet intrygował w Washingtonie, aby Stany Zjednoczone wywlekły na jaw sprawę okrętu „Alabamy“. Prusy chciały się w ten sposób zemścić na Anglii za to, iż dostarcza Francyi broni. Dziwna rzecz, dodaje tenże dziennik, iż Prusy nie udały się do innego jakiego mocarstwa ze swemi namowami, wszak wiadomo całemu światu, iż Ameryka więcej jeszcze niż Anglia dostarcza materyałów wojennych najechanej Francyi.

Z powodu morderstwa popełnionego na Primie postawił sennor Alvaredo w kortezach hiszpańskich następujący wniosek:

„Kortezy oświadczają, że z największym smutkiem przyjęły wiadomość o śmierci marszałka Prima; oświadczają że sławny marszłek zasłużył się dobrze ojczyźnie, że żyć będzie wiecznie w pamięci wszystkich dobrych patryotów, i że jego nieszczęśliwa familia i potomkowie używać mają wszystkich przywilejów i takiego stanowiska społecznego, któreby im się należały, gdyby szlachetny marszałek żył dotąd.

Ojczyzna jest w żałobie. Imię marszałka Prima ma być wyrytem na płycie kamiennej w sali posiedzeń kortezów. Wdowa i dzieci postawione być mają pod opieką narodu.“

Wniosek ten przyjęty został jednogłośnie.

W gabinecie angielskim mają zajść zmiany osób. Minister Otvay występuje z gabinetu jak donoszą, dlatego, że jest zbyt wielkim zwolennikiem Francyi. Inni powiadają, że powodem wystąpienia ministra ma być sprzeczka jego z posłem włoskim w kwestyi zajęcia Rzymu. Również minister wojny Cardvell ma ustąpić. Konferencya londyńska znowu została odroczoną.

Węzeł Rzymski.

(Dokończenie.)

IV.

Ale oto jeszcze jedna, ostatnia uwaga: jeśli rząd włoski nie może rozwiązać kwestyi w imię słuszności, toć przynajmniej będzie mógł ją rozciąć, w imie przemocy? Nie, i to jasną jest rzeczą, iż nie, gdyż tym sposobem snadno utraciłby całą sprawę, dla której wtargnął do Rzymu.

Siłą węzła tego jest, iż niezależność Papieża stanowi interes wszystkich innych narodów, które mają prawo, w rzeczach duchownych, być rządzonemi niezawiśle od wszelkich wpływów obcych i świeckich. I dlatego publicyści, nawet nie katolicy, uznawali zawsze, jako rzecz konieczną, aby Papież miał niepodległość rzeczywistą i widoczną: rzeczywistą, iżby istotnie rządzić mógł kościołem katolickim, wolny od wszelkich zasadzek; widoczną, aby nie mozna było wątpić o tej jego nietykalności. „Pomiędzy wami a zajęciem Rzymu, — mówił jeszcze w r. 1861 politykom piemontskim liberalny Prevost-Paradol, zachodzi cała głębokość problematu zależącego na tem, aby zabezpieczyć narodom katolickim, i rządom ich całkowitą niezawisłość Papieża — uczynionego gościem i pierwszym poddanym króla włoskiego.“ I badając hypotezy, które dziś się stały faktem rzekł on następnie: „Nie sądzę zaś, aby Papież zostawszy w posiadaniu jednego pałacu lub nawet całej dzielnicy w stolicy włoskiego króla, mógł być uważanym jako całkiem niezależny w czynach swoich i wyborach, tak, aby kościoły Austryi, Hiszpanii, Portugalii, Bawaryi, Francyi przyjmowały chętnie jego wyroki. Cóżby się stało naprz. gdyby którekolwiek z tych państw zerwało z królem włoskim, a potrzebowało jednocześnie wejść w porozumienie z Papieżem, gościem jego, w sprawie nominacyi biskupów lub zarządu kościoła?“ *)

Ztąd to wypływa podwójny interes łączący rządy innych wszystkich narodów ze sprawą niepodległości Papieża, choćby rządy te były nie katolickie wcale albo tylko z imienia katolickie.

To z jednej strony prawo ich poddanych, zostających w stosunku ze stolicą św., aby swobodnie przez Papieża w sumieniu rządzonymi byli, z drugiej strony prawo ich własne, aby rząd inny, za pośrednictwem powagi duchownej Papieża, nie wkraczał w rzeczy sumienia ich poddanych.

I tak być musi, skoro niedawno jeszcze hr. Beust, kanclerz austryacki, taki miłośnik zkądinąd królestwa włoskiego, toż samo wyznawał w dokumentach czerwonej księgi. dotyczących ostatnich wypadków

*) *Courrier du dimanche 7. Avril 1861.*

Z zaboru Pruskiego, w grudniu 1870

przez Dra Ign. N.

(Ciąg dalszy.)

Powstały w miastach i miasteczkach naszych firmy żydowskie i niemieckie kupieckie, rzemieślnicy i t. d., którzy z małego grosza dorobili się wielkich majątków — i to z przyczyny podwójnej: najpierw dla tego, że Polacy usuwali się od przemysłu kupiectwa przez czas dłuższy z przyczyny niedojrzałości politycznej, z braku kapitałów. Powtóre lubo powstawały sklepy polskie, upadały jednak rychło, gdyż nieznajdowały poparcia ze strony własnych rodaków. Dalej: panowie polscy, właściciele majątków ziemskich tak w nabywaniu jak i pozbywaniu produktów i potrzeb rozmaitych jak od wieków tak aż dotychczas używają żydków i bogacą ich, nie pomni na to, że co za błogich czasów rzeczypospolitej było zabawką krotofilną często dla natury szlacheckiej — a nieszkodliwą dla polityki narodowej, to obecnie staje się poniekąd zdradą interesów narodowych, igraszką stawiającą na kartę los dzielnicy naszej, bo jest popieraniem germanizacyi, popieraniem zamiarów na wskróś nam wrogich. A kto nie uwierzy słowom moim, niechaj się przypatrzy miasteczkom naszym, co się z nich zrobiło przez lat kilkadziesiąt; Abrahamki, Ślomy, których pamiętamy chodzących po skórkach i z mieszkami na plecach, dziś posiadają krocie tysięcy majątków nabytych nie pracą poczciwą ale wyssanych z ziemi polskiej potem i krwią ludu polskiego, w skutek nierozumu i niedojrzałości politycznej szlachty. Przelewać krew, zastawiając się za ojczyznę, na polach bitew, cierpieć w więzieniach, to jest przymiotem szlachty naszej, której jej nikt poczciwy odmówić nie może, świadkiem tego są owe milyardy męczenników sprawy narodowej tak w wiekach zamierzchłych, jako zwłaszcza w ciągu lat ostatnich; kości ich bielą pola całej prawie Europy; nie żałowali życia, ani majątku, ani ofiary żadnej. Sercem zawsze byli wielcy. Ale — rozumem mali byli zwłaszcza w czasach rozbiorowych i porozbiorowych aż do dnia dzisiejszego. Stare to postrzeżenie.

„Zawsze serdecznie, a nigdy rozumnie,
To treść ich dziejów . . . . . .
Wszystko w nich błyska — i gaśnie w iskierce“.
(A. E. Odyniec w „Jerzym Lubomirskim“).

Dziedzic Polak sprzedaje corocznie zboże, wełnę, na konjunkturach kupieckich się nie zna „bo na cóżby mu się to przydało“, więc wołać kazał żyda, który targując się, bezczelnie zarabiał na korcu procent często znaczny. Wszakże mniejsza o to. Pan potrzebował pieniędzy, a dużo, na wyjazd za granicę, na zapłacenie długów jejmości, albo też własnych honorowych kartowych, czasem także na spłatę córek wydawanych za mąż, lub z innych powodów nagłych; zaoszczędzonego grosza nie miał, bo „nie chciał być skną i dusigroszem, jak ten lub ów „niepewnego herbu i szlachectwa dorobkowicz“, od czegoż zresztą Mosiek? Więc kazano go zawołać, Mosiek rad, że mógł pożyczyć, drożył się niby, a targował o prowizyą. Cóż tam prowizya — toć las został nietknięty po ojcach, a bez pożytku znacznego, bo lasow wiele, a komunikacye utrudnione, więc za procent nie chciał Mosiek nic, tylko „prosił“ i „przekładał“ czyliby „Jaśnie Wielmożny Pan hrabia“ albo przynajmniej „Jasny Pan“ (im częściej, tem lepiej) nie chciał sprzedać lasu swego kupcowi sobie wiadomemu, (a w rzeczy samej spółkę mającemu z żydem albo też figurze zmyślonej)? Czemużby nie? Mosiek ma racyą, starodrzew gnił (bo o gospodarstwie leśnem mało kto myślał), więc szkoda go było, a więc sprzedać las, będzie zysk podwójny, bo i roli ornej, a z nią także zboża i grosiwa przybędzie. Więc stanął kontrakt: Pan dostał 20.000 złotych polskich, i nie posiadał się z radości — a żydek obliczywszy morgi i pnie wyrachował, że najpiękniejszy dąb wypadnie mu na 15 groszy polskich — i że odtrąciwszy wszelkie koszta zysku czystego, będzie miał po wszystkiemu cenę potrójną albo i wyższą od tej jaką zapłacił.

Jako z lasami tak i z sprzedażą wełny, zboża itd.; skutkiem życia hulaszczego, nierozsądnego, nie umiejąc zastosować wydatków do przychodów, popadali i popadają panowie zwykle w długi, piszą rewersa, teraz weksle z procentem 50tym lub 75. często nawet wyższym, sprzedawają zboże na pniu, wełnę na owcach; ubożeją, tracą Polacy majątki, nabywane zwykle przez Niemców oszczędnych, zrzadka przez rodaków.

Takim tedy sposobem w miasteczkach naszych, wielki prawie przemysł dzierzą w rękach swoich, obok nich istnieją kupcy owi wełny, lasów i zboża, małe Rotszyldy dla panów sąsiednich, a pijawki, dla ludu i mieszczaństwa polskiego. o czem niżej. Wyparli oni żywioł polski w miastach, z rynków i ulic najprzedniejszych, a ciekawy tego statysta może uważać, jak się wzmagają rokrocznie i wykupują, podczas gdy polska cofa się na przedmieścia, strącona do proletaryatu, winą już to niezaradności własnej, już też stanów wyższych narodu, szlachty, która mężnie walczyła, ale nie umiała śledzić dróg prawdziwych wiodących do zbawienia i całości ojczyzny; która niechciała i nie chce poznać, że nie tylko mieczem i walecznością można służyć sprawie ojczystej, ale że czasów dzisiejszych, jakto już wielokrotnie twierdzono i dowodzono, sprawa Polski jest kwestyą więcej społeczno-ekonomiczną, aniżeli polityczną.

Czynili sobie u nas ludzie niektórzy illuzye, że żydów tak karmionych zobowiążą do wdzięczności i przeciągną do obozu narodowego, jako „Polaków wyznania Mojżeszowego“ albo „polskich żydów“. Wszakże to złudzenie krótkie było. Dziś żydzi u nas w Księstwie i w Prusiech stanęli wrogami przeciw nam, nie kryją się z tem i jawnie, ba nawet aż nazbyt jawnie kokietują z Niemcami i z nimi się łączą przeciw nam; a pomimo tego cóż powiecie na to, są jeszcze tacy, którzy obsypują ich jeszcze faworami swemi i nie wypuszczają z opieki złotodajnej! O wdzięczności żydowskiej ten dobry niech świadczy przykład: przy wyborach ostatnich w mieście Środzie (znanem z historyi dawnej, gdyż tam odbywały się sejmiki W. polskie) pomimo i wbrew kompromisu ułożonego wprzódy z Polakami, głosowali potem z Niemcami (pisał o tem do „Dziennika Poznańsk.“ jeden z korespondentów średzkich).

Wszakże gdy chodzi o to, aby się pouczyć w czemkolwiek tedy sądzimy, że i żydzi mogą nam być przykładem, że i od nich uczyć się możemy za przykładem pszczółki, która i z jadowitego kwiatu ssie pierwiastki lecznicze.

Żydzi, to naród przebiegły od dawna, rzecz to znana. Choć nie może być życzeniem naszem, ażeby Polacy bądź co bądź naśladowali ich, w dążności ich zapalczywej do gromadzenia kapitałów, to przecież niezawodną jest prawdą, że byłoby dla nas rzeczą nader korzystną, uczyć się od nich metody i praktyki (o ile się to zgadza z moralnością) w traktowaniu interesów materyalnych, tej ważnej podstawy ogólnego powodzenia sprawy narodowej.

(C. d. n.)

Rzymu. Oto są jego słowa: „Zajęcie miasta tego, nie rozwikłało bynajmniej kwestyj poruszanych przez państwa i społeczeństwa Europy, bądź w tem co dotyczy przyszłego losu Ojca św., bądź co do orzeczenia międzynarodowego jego praw do naczelnego zwierzchnictwa.“ Jeśli więc taki p. Beust, obecnie, po upadku Napoleona III, jedyna wrzekoma podpora królestwa włoskiego, oświadcza jednak wyraźnie, że Papież ma „prawa do zwierzchnictwa“, że koniecznem jest „orzeczenie ich międzynarodowe“, — to snać już bardzo widocznemi są prawa i interesa „państw i społeczeństw Europy“ do niezależności papieskiej, widocznemi, jak promienie słońca, w dzień jasny w południe.

Tu politycy włoscy, przypomnieć też sobie powinni, jak w r. 1849, gdy Pius IX był gościem u Ferdynanda II w Gajecie, ubolewało ministeryum Piemontu, że Jego Świątobliwość zostaje w wielkiem niebezpieczeństwie ulegania obcym wpływom; jak w tymże czasie niekatolickie mocarstwa Rosyi i Prus oświadczyły wyraźnie: „iż doczesne panowanie Papieża uważają za konieczność europejską“, jak, wreszcie, pomijając inne fakta, niedawno, wobec dzisiejszych już wypadków, pisała p o w s z e c h n a p ó ł n o c n a g a z e t a N i e m i e c: „iż kwestya niepodległości Papieża nie może być w żaden sposób poczytaną za sprawę narodową jednego tylko państwa.“ — Wobec tego wszystkiego, możemy teraz spytać: czyż skoro rząd włoski zechce siłą rozciąć węzeł ów, nie obudzi tem burzy strasznej w całem chrześciańświe? czy już dziś nawet na widok politycznej niewoli Ojca św. nie wstrząsa się wszystko co katolickie, nie niepokoją nawet obojętne zkądinąd rządy? Cóż będzie dopiero gdy się niewola ta stanie bardziej tyrańską, gdy świat ujrzy Ojca św. w więzieniu lub na wygnaniu? cóżby się stało w końcu, przy ostatecznem pokuszeniu się o rozcięcie węzła?

Zakończmy dowodzenie nasze słowami słynnego listu hr. Karola de Montalembert z d. 12 kwietnia 1861 r. znanego we Włoszech i Europie całej: dziś one najdzielnej wyjaśniają stan rzeczy.

„Możecie stać się panami Rzymu, jak byli nimi niegdyś barbarzyńcy i prześladowcy wszyscy, zacząwszy od Alaryka aż do Napoleona I. Ale nie będziecie tam nigdy monarchami równymi papieżowi. Pius IX zostanie może waszym więźniem, ofiarą; ale uczestnikiem waszym nie będzie. Więzień, on się stanie dla was najokropniejszą karą; wygnaniec, będzie on, nie otwierając ust swych nawet,, najstraszniejszym oskarzycielem waszym, jakiego nigdy nie spotkało żadne królestwo na ziemi. Sam widok tego starca, odartego z piętnastowiekowego dziedzictwa, błąkającego się po świecie, by szukać przytułku, zkądby mógł głosić ustawy dla wszystkich ludów ziemi, obudzi przeciw wam burzę, która was zniesławiwszy, pochłonie na zawsze Strzeżcie się, aby Włosi nie stali się Żydami przyszłego chrześciaństwa. Strzeżcie się, aby zacząwszy od krańców Irlandyi aż do Australii, synowie nasi nie nauczyli się przeklinać was i aby Tyara skrzywdzona nie stała się, jak Krzyż, dla wiernych, nie tylko znakiem bolu i miłości, ale oraz pamiątką barbarzyństwa i niewdzięczności włoskiej.— Nie łudźcie się. Sądzicie, żeście już u celu; nigdyście bardziej odeń dalekimi nie byli. Nie z papieżem samym, ale z całem chrześciaństwem macie do czynienia.“

Tak więc raz jeszcze: rząd włoski ani rozwiązać, ani rozciąć węzła rzymskiego nie może: a trzeba jednak, by jedno lub drugie politycy nasi wybrali. Tymczasem zaledwo zawarty zostanie pokój między Francyą a Niemcami, Europa zechce nieochybnie włożyć rękę swą w ten dziwny węzeł. Już „Siècle“ wolteryański głosi, że to pierwszorzędny polityczny interes europejskich mocarstw. Cóż wtedy się stanie? o przeszłości wyrokować nie możemy: wiemy jednak iż się stanie to, co w skutek stałych praw Opatrzności stawało się zawsze, ilekroć płakał kościół z powodu uwięzienia lub wygnania swojego papieża. “C ó ż j e s t c o b y ł o? t o ż c o p o t e m b ę d z i e? C o ż j e s t c o s i ę s t a ł o? t o ż c o s i ę s t a n i e. N i c n i e m a s z n o w e g o p o d s ł o ń c e m“ — mówi Ekklesiastes pański.

TEATR WOJNY.

Chociaż Prusacy chwalą się ciągle dobrem powodzeniem w bombardowaniu Paryża, łatwo jednak dowieść, iż takie częściowe i zbyt odległe ostrzeliwanie może mieć chyba na celu wywołanie wrażenia i trwogi, ale skutków przynieść żadnych nie zdoła. Najbliżej bo o 6000 kroków znajdują się od siebie Meudon i Vanvres, lecz z Noisy le Grand do Nogent liczą 8000, a do Rosny 10 000 kroków. Wiadomość więc o wyłomie dokonanym w pasie fortyfikacyjnym o czem wczoraj wspomnieliśmy jest tylko zwykłą pruską przechwałką, bo na odległość kilku tysięcy kroków murów zniszczyć niepodobna.

— Z pod Paryża, jak utrzymują niektóre zagraniczne dzienniki, wysłano dwie dywizye jedną piechoty, a drugą jazdy w pomoc ks. Fryderykowi Karolowi. Manteufflowi także przydano jedną dywizyę, złożoną z jednej brygady konnicy i z dwóch brygad piechoty gwardyi. W pomoc jen. Treskow przeznaczona była dywizya, która z Metz pod Paryż dążyła. Prócz doniesienia o posunięciu się wojsk ks. Fryderyka Karola po za St. Calais i o zwycięstwie odniesionem przez Francuzów pod Villersexel nie ma żadnych innych wiadomości z teatru wojny. Zwycięstwo to tem jest ważne, iż musi spowodować odcięcie armii Werdera od wojsk oblęgających Belfort, które wówczas zmuszone będą do oswobodzenia tego punktu.

Pessymistyczny korespondent „Times'a“ tak pisze o wewnętrznem położeniu Paryża pod d. 30. gr. „Weszliśmy już w peryod zwany najcięższą porą oblężenia“ (sic). Żywności coraz mniej, końskie mięso, jedyne jakiego jeszcze dostać można rozdaje się po 40 gram. na osobę codziennie. Rząd spodziewa się, iż umniejszając porcye potrafi do 18 lub 20 dni utrzymać mięso świeże. Większe porcye przeznaczone są dla żołnierzy; lecz i te nie wystarczają, by młodych ludzi nasycić zupełnie. Według obliczeń pokazało się, iż prócz koni potrzebnych do służby wojskowej znajduje się jeszcze od 15 do 16 tysięcy koni przeznaczonych na spożycie. Od 700 do 800 sztuk pada codziennie pod nożem. Gdy świeżego nie stanie, będą nam rozdawać mięso solone, rybę i wędliny; co do jarzyn te są tak drogie, że tylko bardzo bogaci pozwalać sobie mogą na ten zbytek. Równocześnie z zapasami publicznemi i prywatne wyczerpywać się poczynają; po trzech miesiącach przeszło oblężenia piwnice i szafy wypróżniły się, do tego stopnia, iż nawet przezorni i zapaśni gospodarze udawać się muszą do magazynów publicznych. Jest aż nazbyt widocznem, iż do 18. stycznia będziem tylko już mieli chleb i wino, zwłaszcza wino dobre, bo złe, jakie ubodzy piją już i teraz ubywać poczyna i potrzeba będzie zmniejszyć porcye rozdawane ludności. Chleba wystarczy do końca stycznia, a nawet może i na dziesięć dni więcej jeżeli dodawać doń będą jęczmiennej lub ryżowej mąki. Mówiąc ściśle, Paryż jeśli w skutek jakiego przewidywanego lub nieprzewidywanego wypadku nie ulegnie wprzódy, trzymać się jeszcze może do 31. stycznia ale nie dłużej.

Rząd obrony narodowej, który zna pozycyę wie dobrze iż potrzeba koniecznie aby Paryż był deblokowany rychło, bo w przeciwnym razie trzeba się przygotować do ustępstw, aby można uzyskać zawieszenie broni jako uprzedni krok do pokoju.“ Tak sądzi korespondent „Times'a“, wiedząc pod jakiemi pisze wpływami, możemy łatwo sądy jego zmodyfikować i rozumowania sprowadzić do właściwej miary.

Z Wersalu piszą pod d. 31 grudnia do „Gazety kolońskiej.“

Już dnia 29 grudnia i natychmiast po zajęciu wyżyny Avron mieliśmy sposobność przekonać się o donośności naszych pocisków. Z Noisy le See przybył dnia tego pociąg złożony z pancernych wagonów, które wraz z fortami miotały straszny ogień na pozycye nasze. Lecz to długo nie trwało i nie tylko pancerne wagony były do milczenia zmuszone, ale cały pociąg był zniszczony i zdruzgotany na szczątki. Można się spodziewać iż bombardowanie rozpocznie się teraz z innych punktów. Mont Valérien od czasu wyjścia marynarzy nie rzuca już na nas tych olbrzymich g ł ó w c u k r u, ale powrócił do dział zwykłych, których pociski nie sprawiają takich okropnych skutków. Marynarzy z Mont Valerien powołani zostali do obrony najbardziej teraz zagrożonych fortów wschodnich.

Czytamy w „Courrier du Pas de Calais“ pod dniem 3 bm.:

Po bitwie pod Pont Noyelles jen. Faidherbe stanął z armią swoją między Arras i Douai dla dania kilkudniowego wypoczynku żołnierzom i wyczekując w korzystnej pozycyi ataku nieprzyjaciela.

Chociaż biuletyny pruskie głosiły iż armia Manteuffla ściga cofających się Francuzów, nieprzyjaciel nieśmiał iść w pogoń za jen. Faidherbe i poprzestał na rozpoznawaniu stanowisk naszych przez śmiałe rekonesanse, które jak wiadomo do szańców naszych dosięgały. Widząc iż nieprzyjaciel na nic stanowczego odważyć się nie śmie, główno dowodzący armią północną postanowił pójść na jego spotkanie. Dnia 30 grudnia rozkazał dywizyi Lecointe aby oczyściła okolice Arras i nazajutrz ruszył sam naprzódm, prawem skrzydłem swej armii sięgając do Reux a lewem do Beaumetz les Loges. Czoło armii zajmowało linię przed Arras. Oznaczywszy wyraźniej ten ruch zaczepny, główno dowodzący wyruszył ku Achiet-le-Grand w celu silnego ataku na armię Manteuffla. Bapaume było centrem działań nieprzyjaciela; niektóre oddziały wojsk pruskich stały przed tem miastem w okolicy Ervillers, Behagnies i Sapignies. Na tym to punkcie spotkała je dywizya 23go korpusu zostająca pod dowództwem admirała Payen. Przyszło do silnego starcia i walka z równem dla stron obu szczęściem trwała od jedenastej godziny rano, do czwartej wieczorem, pomimo znacznej niższości artyleryi naszej, posiadającej zaledwie 18 dział przeciw 42 nieprzyjacielskim. Była chwila, w której zdawało się, iż zdołamy wyprzeć nieprzyjaciela z jego stanowisk i bylibyśmy stanowczo go pobili, gdyby walcząca dywizya jak się spodziewaliśmy była otrzymała na czas według danego, jak mówią rozkazu, posiłki, które miał prowadzić jen. Robin. To ostatnie twierdzenie o wydaniu rozkazu, podajemy z wszelkiem zastrzeżeniem, pragnąc szczerze, aby mu zaprzeczono. Ale jakkolwiek to nas boli, przyznać musimy, iż mobile północni nie zadośćuczynili tym obietnicom, jakie w ich imieniu czyniły dzienniki z Lille i teraz właśnie jeden batalion ich korpusu cofnął się w nieporządku i stanął wczoraj wieczorem u bram mista.

Wszakże główne siły armii naszej znakomity stawiały opór; największą zaś chwałą okryli się w dniu tym marynarze; trzech dowódzców ich batalionu przepłaciło życiem waleczność swoją i bohaterskie wysilenia. Liczba rannych i zabitych jest względnie znaczna, wziąwszy to na uwagę, iż jedna dywizya walczyła przeciw znacznie silniejszemu nieprzyjacielowi. Dotychczas szczegóły o tej bitwie są tak sprzeczne i niedokładne, iż nie jesteśmy w stanie wykazać i objaśnić operacyi dokonanych na polu bitwy. Wiemy tylko, iż walczące wojska przebyły noc na stanowiskach swoich, i że spodziewano się odnowienia walki między całemi już armiami. Sprawozdanie rannych i wieści szerzone przez mieszkańców Bapaume, zgadzają się w tem, iż siły nieprzyjaciela są znaczne. Mówią o 60,000 ludzi. Oddział zostający pod bezpośredniem dowództwem jen. Faidherbe z łatwością zmusił Prusaków do opuszczenia Achiet-leGrand. Wzięliśmy jeńców; wczoraj przyprowadzono ich do miasta, i ulokowano w miejscowem więzieniu. Dotychczas słychać jeszcze huk dział, lecz bardziej oddalony niż wprzódy.

O b o m b a r d o w a n i u p o ł u d n i o w y c h f o r t ó w p a r y s k i c h pisze pewien korespondent z Chatillon do „Pressy“ p. d. 5. stycznia: „O godzinie 8. min. 20 zrana padł pierwszy strzał z działa 24 funtowego, które wyrzucało granaty celem zrobienia wyłomu. Szybko rozpoczynała strzelanie jedna baterya po drugiej; huk 50funtowych gwintowanych moździerzy jest tak okropny, że stół, na którym piszę, nie drży, ale zdaje się iż rozleci się w kawałki. Pociski 50 funtowych moździerzy ważą nie mniej jak 2 cetnary i niosą na 10.000 kroków. Mamy takie uczucie, jak gdybyśmy wszyscy w powietrze wylecieć mieli, tak dudni ziemia pod nami i tak mocno drży powietrze w około nas.“

„Gironde“ donosi, że rząd francuski dostarczył w przeciągu ostatnich sześciu tygodni 430.000 sztuk broni i 70 milionów nabojów, a przed końcem stycznia dostarczy jeszcze 270.000 sztuk i 600 armat i kartaczownic wraz z zaprzęgami; za gwery Suidera razem z bagnetami płacono po 90 franków, chassepoty po 100 franków, gwery Remingtona po 94 fr.

O obozach francuskich dowiaduje się „Independance“ z Lyonu dnia 2. t. m., że jeden obóz ma być założony na pochyłościach Alpinów (departament Bouches-du-Rhone) przy steku Rodanu i Durance i ma pomieścić około 150.000 ludzi. Pod Clermont już urządzają obóz między rzeką Allier i drogą departamentową prowadzącą z Pont-du-Chateau do Maringues (obie miejscowości w departamencie Puy-de-Dome). Obóz pod La Rochelle już prawie urządzony.

Mała warownia Longy będzie zdaje się tylko cernowaną. Ostrzeliwać jej nie można, nie naruszywszy terytoryum belgijskiego, czego Prusacy bardzo się wystrzegają.

Dnia 7. stycznia rozpoczęły baterye Föhrenbach i Mehl ogień na fort La Perche przed Belfortem.

Jeden ze szwajcarskich dzienników pisze: „Dziwnem zrządzeniem, teraźniejszy komendant Belfortu jest synem sławnego i energicznego obrońcy Belfortu, z pod którego Bawarczycy w roku 1815 musieli ustąpić, nie odniosłszy żadnych korzyści. Rząd prowizoryczny mianował go komendantem, i może Belfort, prócz Paryża, jest jedyną fortecą, bronioną obecnie przeciw Niemcom. przez komendanta republikańskiego Podług zasięgniętych wiadomości, załoga tamtejsza składa się po większej części z mobilów z okolicy, z kilku kompanii różnych liniowych i inżynierskich pułków, i z artyleryi marynarskiej, co wszystko razem wynosi 6000 do 8000 ludzi. Wsie Perouse na zachodzie i Danjoutin na południu oszańcowane i obsadzone wojskiem.“ Podług depeszy Treskowa w nocy z 7. na 8. t. m. wzięto szturmem Danjoutin.

„Corresp. Havas“ podaje następujące szczegóły o skutkach bombardowania fortu Rosny:

„Fort Rosny znajduje się naprzeciw płaszczyzny Avron i panuje nad nią w odległości 1200 do 1300 metrów, co naturalnie jest powodem, iż na płaszczyźnie pomienionej oblegający utrzymać się nie są w stanie, jeżeli tylko fort uzbrojony jest w ciężkie działa marynarki. Widok z niego rozciąga się bardzo daleko na równinę St. Denis i doliny przez które płynie Marna. Fort ten, który pierwszy otrzymał honory bombardowania i który tak dzielnie odpowiadał na ataki nieprzyjacielskie, leży o 4900 metrów od wału obwodowego, o 2000 metrów od fortu Noisy, gdzie admirał Saisset ma swoją główną kwaterę, i o 3000 metrów od fortu Nogent, panującego nad Champigny, Villiers i kontr-fortów płaszczyzny Chennevieres. Ogień jego najzupełniej krzyżuje się z ogniem dwóch fortów pomienionych. Nieprzyjaciel posiada wszystkie mapy naszego sztabu głównego i wie najlepiej co ma sądzić o najmniejszych naszych resursach. Wie on zatem, że Rosny łączy się z Noisy redutami Laboissiere i Montreuil, a z Nogent redutą Fontenay. Wzięcie fortu Rosny, co chwilowo przypuszczamy, chociaż do tego potrzebaby regularnego oblężenia, dojście do zrobienia wyłomu i szturm nie byłyby rozwiązaniem, gdyż nieprzyjaciel nie może iść po płaszczyźnie nie opanowawszy poprzednio Noisy a następnie Nogent, wreszcie dodatkowych punktów oporu Labissiere, Montreuil i Fontenay. Po dniach 27 i 28, już ciężkich dla tego fortu, nastał dzień 19 straszliwy; w ciągu pięciu godzin na samą koszarę po lewej stronie padło 155 bomb! kazamaty, które sądzono, że są zabezpieczone, zostały przebite i od 8 rano do 6 wieczorem przeszło 2000 strzałów wpadło w obwód, na szkarpy i kontrszkarpy. Pospieszamy dodać, że ten niesłychany ogień, silniejszy niż pod Sebastopolem sprawił bardzo mało szkody pod względem ludzi. Ranionych zostało 3 czy 4 marynarzy, ale jeden nieszczęśliwy strzał uczynił niezdolnymi do bitwy sześć osób znajdujących się w tejże kazamacie, należących do ochotniczej artyleryi gwardyi narodowej. Nikt, nawet z najdoświadczeńszych żołnierzy nie może utrzymywać, by doświadczył takiego ognia jak pod Rosny, Noisy i Avron, gdyż jest to wojna nowa z pociskami nowego rodzaju. Po wytrzymaniu w ciągu 3 dni tak straszliwego ognia, podziwiamy naszych marynarzy zawsze czujnych na bastjonach, spokojnych, powolnych i gotowych do wszelkich poświęceń.

„Od Issy aż do Mont-Valerien żołnierze ci bastyonowi wszędzie są na swych miejscach; nadchodzi godzina, krąg nasz ścieśnia się i linia naszych fortów staje się najważniejszą naszą linią obronną; armii pozostaje tylko spełniać obowiązek grangardów.

„Wczoraj rano demaskowaliśmy potężną bateryę ostrzeliwającą las Bondy i okolice. Prusacy zdają być bardzo zaniepokojeni efektem tych dział, dobrze im dopiekających“

Raport z głównej kwatery pruskiej

Wersal 27. grudnia.

Aż do 24. grudnia musiała główna kwatera spodziewać się ponowienia wycieczek z dnia 21. i 22. bm. Opowiadania Francuzów, pojmanych w niewolę w d. 21. grudnia pod le Bourget i w dniu 23cim pod Maison Blanche, zgadzały się w tem, że kroki nieprzyjacielskie dwóch ostatnich dni były jedynie *fausses ataques*, a zatem tylko pozorne, podczas kiedy właściwa wycieczka w większych masach ma dopiero nastąpić. Do gadanin tych małoby przywiązywano znaczenia, gdyby im nie nadawały pewne środki nieprzyjaciela wyższego stopnia prawdopodobieństwa.

Nasamprzód utrzymywali obrońcy Paryża dnia 23. przez cały dzień silne bombardowanie z kilku fortów, prócz tego pozostawili na stronie wschodniej, gdzie ostatnia wycieczka wykonaną została, większe masy wojska, które szacować było można na kilka brygad, po za fortyfikacyami, co się zdawało wskazywać zamiar nowej akcyi. Dopiero po południu d. 23. grudnia doniesiono, że owe wojska rozpoczęły odwrót do wewnętrznych fortyfikacyi Paryża. Przez to epizod wycieczki d. 21. grudnia zakończony został. Różni się ona o tyle od dawniejszych walk pod Paryżem, że dotąd rozstrzygała piechota, podczas kiedy tym razem do rozstrzygnięcia głównie artylerya się przyczyniła. Ciekawem jest, jak właśnie fakt ten w Paryżu osądzono. — Szybki i intenzywny ogień działowy z warowni paryskich, o skutkach którego zdają się jeszcze zawsze łudzić w obozie nieprzyjacielskim, wywołał u Paryżan jak najprzesadniejsze pojęcia o doskonałości ich artyleryi. *Notre artillerie est formidable*, jest to frazes, który się ciągle powtarza w listach balonowych.

Prasa ze swej strony czyni co może, ażeby utwierdzić publiczność w tem zaufaniu. I tak powiada jedna z gazet balonowych, która przez schwycenie balonu pod Wetzlar dostała się do

głównych kwater, „Lettre Journal“, w małem communiqué p. t.: „Nasze armaty“ dosłownie co następuje: „Przewaga naszej artyleryi nad pruską jest obecnie faktem. Ostatnie walki przed murami Paryża dostarczyły pod tym względem niezbitych dowodów. Nasze strzały dosięgnęły nieprzyjaciela, jego natomiast strzały padały na 1500 kroków przed liniami naszemi.“

Po takich wywodach trudno będzie zapewne organom opinii publicznej w Paryżu, jeżeli po prostu nie chcą kłamać, pogodzić się z faktem, że francuska brygada, która miała wziąć szturmem le Bourget, natychmiast się cofnąć musiała, skoro tylko artylerya korpusu gwardyi przybyła na pomoc kilku kompaniom z pułków Elżbiety i Augusty, i Francuzom nazajutrz, kiedy uderzyli na Sasów, nie pozostało nawet tyle czasu, ażeby rozwinąć swoje linie, kiedy ogień bateryi wirtembergskich pod Noisy z skrzydła zaczął ich dosięgać. Francuskie wojska, użyte do wycieczki, należały i tym razem do wojsk jenerała Ducrot'a, gdyż te tworzą obecnie właściwą armię operacyjną, zadaniem wojska jenerała Vinoy jest obrona fortów i wału opasującego, a armia jenerała Thomas'a złożona prawie wyłącznie z gwardyi narodowych, pełni służbę wewnątrz miasta.

O stanie francuskiej armii południowej podają niemieccy oficerowie, którzy obecnymi byli tak najświeższym operacyom na Orleans, jak na Vendôme, najsmutniejszy obraz. Mianowicie rząd w Tours, zanim do większych koncentracyi nad Loarą przyszło, nic nie uczynił, ażeby zabezpieczyć regularne dostarczanie żywności. Jeńców źle żywiono, ranni, których bez pomocy natrafiono, po części bez żywności wszelkiej i pozostawieni z ranami wpływom powietrza; ztąd wybuchnęły najgorsze zarazy, mianowicie gangreny, pomiędzy niemi na wielką skalę.

Nędza zresztą nietylko francuskich żołnierzy dotyka, ale nadto w niemniejszym stopniu ludność cywilną. W tych okolicach, z których francuskie armie cofnąć się musiały, zabrały jeszcze w ostatniej chwili wszystko ze sobą, co posłużyć może do pożywienia. Nad głównemi traktami, jak np. pomiędzy Artenay i Orleanem, rzeczy w skutek tego doszły od 2—3 tygodni tak daleko, że niemieckie intendentury musiały na siebie przyjąć zaopatrywanie pozostałej ludności w żywność, gdyż mieszkańcy ci bez podobnej zapomogi wystawieniby byli na nieuchronną śmierć głodową. Podobne zjawiska objawiają się w obwodach pomiędzy Chateaudun a Vendôme, odnośnie Tours.

Wyraźniej jeszcze niż wszelkie opisy przedstawić to zdołają, wykazuje się nędza z rozmaitych zabranych listów francuskich.“

Przegląd polityczny.

Austrya i Węgry. Z ogłosznego właśnie dodatku do austryackiej czerwonej księgi podajemy następujące depesze, które najwięcej budzą interesu:

Hrabia Beust do hr. Apponyiego w Londynie.

Wiedeń 22. grudnia 1870.

Do wykroczeń przeciw traktatowi paryskiemu liczy rząd rosyjski w swym okólniku z 19. (31.) października także pojawienie się na Czarnem Morzu całych flotyl pod obcą banderą wojenną.

Ten ustęp rosyjskiej depeszy odnosi się bez wątpienia w myśli autora do austryackich okrętów, które w r. 1869 przewoziły i towarzyszyły Jego cesarsko-królewskiej Mości naszemu dostojnemu monarsze i jego świcie z Warny do Konstantynopola.

Rząd angielski zażądał od nas w drodze poufnej niektórych wyjaśnień co do liczby i charakteru austryackich okrętów, które przy tej sposobności wpłynęły do Morza Czarnego. Pospieszyłem przesłać lordowi Bloomfield spis okrętów, które tworzyły cesarską flotyle. Zbytecznem mi się wydaje podnosić tutaj, że nawet okręty wojenne uzbrojone tracą ten swój charakter, jeśli z nich się robi użytek do służby honorowej, jak to miało miejsce w czasie jazdy panującego Austryi do drugiego monarchy. Pod temi okolicznościami nie pojawienie się wojennej bandery austryackiej na Morzu Czarnem nie może dla nikogo mieć znaczenia wojennego albo wzbudzającego obawę. Oprócz tego muszę dodać, że w tym specyalnym wypadku skład cesarskiej flotyli był zupełnie odpowiednim pokojowemu charakterowi jej misyi. Z pomiędzy trzech okrętów, które Jego ces. i król. apostol. Mości towarzyszyły, jeden „Gargano“ nie był nigdy uzbrojony na wojnę; druhi „Elisabeth“ przy tej okazyi był urządzony jako okręt dla rozrywki, miał bowiem na pokładzie ministrów i inne osoby ze świty Jego ces. Mości, — nie mógł tedy w żaden sposób być uważany jako okręt wojenny; jedynie „Helgoland“ należał do tej kategoryi, lecz jak to już wyżej wspomniałem, misya, dla której był przeznaczony, odejmowała mu niejako charakter wojenny.

W Warnie znajdował się również „Fiume“ austryackie wojenne awizo. Lecz okręt ten zaopatrywał wówczas służbę stacyjną u ujść Dunaju, więc pobyt jego na Czarnem Morzu nie był niczem anormalnem.

Pozostawiam Waszej Ekscelencyi zrobić potrzebny użytek z tych informacyj.

Racz Pan etc.

— W okólniku do c. k. dyplomatycznych ajentów w Bukareszcie i Belgradzie z dnia 23. listopada 1870, pisze hr. Beust co następuje:

Samo przez się rozumie się, że dalecy jesteśmy od przypuszczenia, jakoby tem postępowaniem (znana depesza Gorczakowa p. R.) traktat z roku 1856, poniósł w swej mocy prawnej jakikolwiek uszczerbek. Wzajemne zobowiązania przyjęte traktatem przez pojedyńczych kontrahentów nie mogły nic zatracić ze swej mocy wskutek tego, że jedna ze stron kontrahujących od zobowiązań przyjętych się uwolniła. Nawet owe artykuły traktatu z 30. marca 1856, przeciw którym akt rządu rosyjskiego bespośrednio jest wymierzony, mają jak przedtem, prawne istnienie tak długo, dopóki za zezwoleniem wszystkich paciscentów nie zostaną zniesione lub zmienione; tem więcej stosuje się to do innych postanowień pomienionego traktatu, i do późniejszych do niego się odnoszących tranzakcyj.

Powyższe zapatrywanie raczy Pan w swoich kołach zastępywać z całą stanowczością.

Jest aż nadto widocznem, że krok rosyjski ma na celu, jak to w depeszy Nr. 2 do Petersburga wystosowanej wykazuję, wywołać niebezpieczne wzburzenie umysłów, w krajach bezpośrednio i pośrednio do państwa otomańskiego należących, i wzbudzić w nich niedorzeczną wiarę, jakoby traktatami zabezpieczony porządek rzeczy na Wschodzie odtąd przestał istnieć. Wprawdzie nie możemy przypuszczać, aby rząd książęcy, który dał dotąd liczne dowody przezorności i energii, porwać się dał mylnym opiniom dnia do kroku, który nieobliczone nieszczęścia na kraj jego sprowadzićby musiał. Wydaje się atoli koniecznie potrzebnem, abyś Pan tamtejszych rządzących utwierdził w jedynie prawdziwem pojmowaniu stanu rzeczy, i nie pozostawił ich pod tym względem w żadnej wątpliwości że my — jakiekolwiek przyjdzie nam, po porozumieniu się z innemi mocarstwami, zająć stanowisko wobec na rzuconej (aufgeworfen) przez Rosyę specyalnej kwestyi — w każdym razie jesteśmy stanowczo zdecydowani, nie pozwolić na wstrząsanie podstaw, ustanowionych wskutek europejskich porozumień z lat 1856, 1858 i późniejszemi uchwałami konferencyjnemi względem politycznej egzystencyi krajów nad niższym Dunajem położonych — i że dla utrzymania tych podstaw w razie potrzeby użyjemy całej siły monarchii.

To postanowienie zabezpiecza i popiera najlepiej według naszego najmocniejszego przekonania, najżywotniejsze interesa właśnie tych krajów. Bystro widzący politycy w Bukareszcie (Belgradzie), poznawali od dawna niczem nie dającą się zastąpić wartość owych podstaw, które poręczają ich ojczyźnie możność wewnętrznego rozwoju bez przeszkody, a zarazem zabezpieczenie przeciw każdemu zamachowi z zewnątrz. Mężowie, którym losy księstwa są powierzone, zechcą sobie uprzytomnić znakomite postępy, które temuż umożliwiła obrona istniejącego prawa, i niech będą przekonani, że rząd austro-węgierski jak dotąd tak i nadal nie opuści żadnej sposobności, by poprzeć każde uprawnione dążenie księstwa.

Jeżeli wśród wywołanego wystąpieniem Rosyi położenia, które utrzymanie pokoju na wschodzie czyni zawisłem głównie od postawy rządów nad dolnym Dunajem, uwierzą uczuciom szczerej przychylności, którą żywimy dla ich krajów, wtedy niezawodnie lepsze usługi oddadzą prawdziwemu dobru tychże, niż gdyby spokojny prawem narodów ubezpieczony rozwój swej ojczyzny poświęcili mamidłu jakiejś narodowej potęgi.

— (Nota hr. Beusta do hr. Wimpffena w Berlinie, z dodatku do księgi czerwonej).

Wiedeń 5 grudnia 1870.

Już przed niejakim czasem przygotował mnie pan ambasador pruski na doniesienie, które wkrótce udzielić ma cesarsko-królewskiemu rządowi ze względu na przyszłe ukonstytuowanie się Niemiec. — Jen. Schweinitz zapowiedział mi, że temu doniesieniu ma towarzyszyć wyrażenie życzenia i nadzieję jego rządu, że stosunek nowo ukształtowanych Niemiec do austryacko-węgierskiej monarchii będzie miał zupełnie ten charakter szczerej i trwałej przyjaźni, który odpowiada nietylko usposobieniu Prus, ale i wspomnieniom niemieckiej przeszłości.

O tem tymczasowem doniesieniu referowałem natychmiast jego ces. król. ap. mości. Z najwyższego upoważnienia i w zgodzie z zapatrywaniami rady ministrów, odpowiedziałem następnie hr. Schweinitz, że rząd austro-węgierski przyjmie oświadczenie Prus tak życzliwie, jak Prusy sobie tylko życzyć mogą. Powiedziałem, że nie mamy z naszej strony zamiaru logice wielkich wypadków, które naczelnictwo związku niemieckiego oddały koronie pruskiej, przeciwstawiać prawo traktatu pragskiego, że przeciwnie nasze oświadczenie dowiedzie, że przyjmujemy oświadczenia przyjaźni ze strony Prus i zjednoczonych pod ich kierunkiem Niemiec chętnie i bez żadnych zastrzeżeń, że będziemy tylko pamiętać o historycznym z nimi związku i że nasze najlepsze życzenia towarzyszyć będą Niemcom w nowej postaci i każdą sposobność porozumienia się z nimi będziemy z serdeczną skwapliwością przyjmować.

Królewsko-pruskiemu rządowi musiał p. Schweinitz o tem donieść. Gdy jednak wczoraj widziałem pana ambasadora, nie był on jeszcze w posiadaniu oczekiwanego polecenia i oświadczał mi na zapytanie w tym względzie, że nowa konstytucya musi przedewszystkiem przejść przez obrady rozmaitych do tego uprawnionych czynników, zanim się okaże jako wykończone dzieło

To oświadczenie wprowadziło mnie na myśl, że istnieje zamiar przedłożenia nam dokumentów, na których nowy związek polegać będzie, przy wspomnianem oświadczeniu. Nie przypuszczałem tego przedtem i rzeczywiście muszę oświadczyć moje zdanie, że ponieważ nie mamy pretensyi do trutynowania nowych traktatów związkowych, więcej odpowiada naszemu stanowisku, abyśmy wcale nie mieli doniesienia o tem, coby albo nie miało celu, lub też musiałoby być uważanem jako żądanie gruntownego trutynowania i coby mnie w ostatnim razie mogło zawikłać w rozprawy lub sprowadzić zarzut opuszczenia.

Będzie to dla nas łatwiej i odpowiedniej celowi, jeżeli ochronimy się od tych alternatyw i jeżeli Prusy, zawiadamiając nas w ogóle o fakcie zawarcia konstytucyjnych układów i ustalonej przez to prerogatywie; podniosą przytem więcej te punkta, które im się nasuwać mogą na ich nowem stanowisku, odnośnie do Austro-Węgier na polu ogólnej europejskiej polityki. Wtedy bez przeszkód co do wewnętrznych niemieckich kwestyi możemy tem swobodniej oświadczyć się co do naszych przyszłych stosunków do kierującego Niemcami mocarstwa według wyżej wspomnianego, przyjaznego usposobienia. W ten sposób wyraziłem się wczoraj w obec król. posła co do zamierzonego kroku. Zawiadamiając o tem waszą ekscelencyę do osobistej wiadomości i do pańskich poufnych relacyi, powtarzam panu itd.

— Walne zgromadzenie katolickiego stowarzyszenia w Salzburgu odbyło się bardzo świetnie wśród ogólnego entuzyazmu tysięcy zgromadzonych. Mówili tam: arcybiskup hr. Schuffgotsch, br. Braudis, dziekan Pflügl, ks. Greuter.

Francya. „La Gironde“ podaje odezwę rządu francuskiego wzywającą do wspierania skarbu publicznego, brzmi ona następnie:

Do naszych współobywateli!

Podatki z dochodów stałych mają być rozpisane na rok 1871, spłacane będą miesięcznie, do dwunastego każdego miesiąca. Rząd wzywa płacących podatki, aby przyszli z pomocą skarbowi publicznemu. Potrzeba zaopatrywać potrzeby naszych żołnierzy pod bronią, naszych rannych po bitwach, naszych chorych po ambulansach.

Armia wymaga od nas codziennie milionów. Starzy i młodzi żołnierze współzawodniczą w odwadze; potrzeba, aby ich poświęcenie dla ojczyzny znalazło wynagrodzenie w naszej gorliwości wspierania ich. Bogaci, którzy możecie dać naprzód cały wasz podatek roczny, natychmiast złóżcie go do skarbu; niech każdy obywatel, jak może, składa naraz połowę, czy też trzecią część swego podatku na rok 1871.

W tej chwili wspierać skarb, jest to pełnić obowiązek dobrego obywatela. Rząd, który widzi i podziwia wasze usiłowania codzienne, wie, iż może liczyć na współudział, którego żąda od waszego patryotyzmu.

Bordeaux 2 stycznia 1871.

Ad. Crémieux, Leon Gambetta,
Glais-Bizoin, L. Fourichon.

Prusy. „Kreuzeitung“ zaprzecza pogłoskom dziennikarskim o dymisyi podanej przez Mühlera. Tenże dziennik pisze także, że wybory do Raichstagu będą rozpisane jeszcze w styczniu.

— Reszta pozostałych jeszcze w kraju landwerzystów temi dniami ma odejść na plac boju; bataliony garnizonowe uformowano z nowo powołanych rekrutów i z landszturmu. Landszturm składa się z samych osiwiałych starców jako też z zebranych na prędce tu i owdzie starych infanterzystów, kawalerzystów, artelerzystów i t. p. Wojsko takie szczególny ma pozór. Wojska idące do Francyi uskarzają się bardzo na wszelkie braki, co się daje jeszcze bardziej czuć z powodu zimy. A cóż dopiero muszą wycierpieć biedni jeńcy francuscy, kiedy własne wojska tak niedostatecznie zaopatrzone.

Niemcy. Zapewniają, że hr. Bernstorff poseł pruski w Londynie otrzymał polecenie nieunikania rozpraw nad sprawą pokoju Prus z Francyą, gdyby takowa na konferencyi londyńskiej była poruszoną i szczególną zwracać ma uwagę na propozycye pokojowe Austryi, gdyż zamiary hr. Beusta nie są przeciwne hr. Bismarkowi.

— Arcyb z Monachium wydał list past., w którym broni dogmatu nieomylności i zawiesza profesorów uniwersytetu Döllingera (doradzcy ministra Hohenlohe) i Friedricha, a poleca duchowieństwu przestrzegać wiernych przed uchybieniami wiary. Profesorowi Friedrich zostawiony jest dalszy termin czterotygodniowy do oświadczenia się pod względem dogmatu nieomylności.

— Stuttgart. „Staatsanzeiger“ donosi: Hrabia Taube pensyonowany na własne żądanie. Były poseł baron Wächter mianowany ministrem spraw zewnętrznych.

Włochy. Cesarz Napoleon przesłał ze swej niewoli list noworoczny do swego byłego sprzymierzeńca Wiktora Emanuela. Z listu tego podaje „Unita Catt.“ mały wyciąg: Napoleon życzy sobie sam szczęścia, że Włochy już zdobyły Rzym, jest to jego największą pociechą w niewoli. Wstawia się jednak także za Papieżem i poleca go jak najlepszemu obchodzeniu się, gdyż przez swe cnoty jest on bardzo czcigodny. Dalej powinien Napoleon zawsze być z szczerą przyjaźnią dla Papieża, i że tenże jest ojcem chrzestnym jego syna. Co za wspaniałomyślne serce Napoleona! dodaje „Unita Catt.“

— Z Palermo nadesłano do „Unita Catt.“ adres, który opatrzony 45.827 podpisami patrycyuszów i ludzi z klas najintelegentniejszych z datą 31. grudnia 1870 odszedł do króla Neapolu Franciszka II.

— Rzym Z Rzymu piszą do „Vaterlandu“: W skutek długich deszczów i śniegów w górach Tyber wylał, wielka więc część miasta, mianowicie piazza del Popolo, della Rotonda i część corso stoją pod wodą, a w kilku miejscach komunikacya wcale nie możliwa lub tylko czółnami. Szkody po sklepach są wielkie. Bezwątpienia otrzymamy niedługo wiadomości o wylewach i burzach z innych okolic W Calabryi i w Romanii zawsze bodaj małe trzęsienia ziemi. Koło Cosenza runęło więcej niż 2000 domów. Tak samo koło Rawenny domy i wsie się pozapadały lub tak są zniszczone, że ludzie pomimo zimna żyją pod gołem niebem. Faenza, Forli, Forumpopoli zagrożone. Dawniej papieże i królowie neapolituńscy spieszyli w takich razach z pomocą; teraz rewolucya nie ma uczucia dla takiego nieszczęścia.

Bardzo smutne są wieści z Konstantynopola. Jak wiadomo w pierwszych miesiącach ubiegłego roku kilku księży ormińskich i wielu z wyznawców tego obrządku powstało przeciw swemu patryarsze Hasunowi od niego się odłączyło i apelowało do Papieża. A ponieważ im Papież nie przyznał słuszności, lecz przez specyalnego delegowanego arcybiskupa Pluyma napominał do posłuszeństwa, więc i Papieża nie chcieli słuchać Wtedy to jak wiadomo kilku biskupów ormiańskich wraz z opatem i wielu mnichami tutejszego klasztoru ormiańskiego Antoninów opuścili sobór w Rzymie i udali się do Konstantynopola, gdzie załączyli protest przeciwko uchwałom czwartej sesyi soboru, podług których ma Papież bezpośrednią juryzdykcyę nad kościołami i wiernymi. Gdy ich arcybiskup Pluym powtórnie pod zagrożeniem cenzury nadaremnie do posłuszeństwa wzywał, widział się zmuszonym dnia 2. listopada 1870 ogłosić w imieniu i na mocy rozkazu Papieża jako heretyków i schizmatyków i z łona kościoła wydalić. 4 biskupów, wielu Antonianów, kilku Mechitarzystów z kongregacyi weneckiej i kilku świeckich księży. Pewnie byłoby tak daleko nie zaszło, gdyby ówczesny rząd galikański we Francyi (minister Daru) i nieprzyjaźny kościołowi poseł włoski, nie byli tak bardzo się opiekowali schizmatyckiemi temi dążnościami.

— Oskarzeni o spiski republikańskie 12 podoficerowie brygady Modena (ktorzy w przeszłym roku dowodzili napadowi na kilka kasarń w Pawii), zostali uznani niewinnymi przez sąd przysięgłych w Piazenza. Wyrok ten publiczność przyjęła z ogromnym zapałem. Okazywano uwolnionym bardzo wiele sympatyi, witano ich wszędzie z radością. Ładne to oznaki karności w królewskiem wojsku Zresztą włoscy panowie ministrowie i mężowie stanu chcą sobie teraz przypomnieć, jak bardzo się zżymali swego czasu za ukaranie podpalaczy kasarni Semiston w Rzymie, Montego i Tognettego.

Hiszpania. Król Amadeusz jeszcze tygodnia nie piastuje swej nie koniecznie do pozazdroszczenia godności, a już donoszą o nowych objawach ruchów republikańskich. Wprawdzie rząd powiada że to bardzo mało znaczące ruchy, niegodne uwagi; jednak tak się zawsze działo, czy się udało rządowi poskromić burzycieli, czy nie. Że nowy król ma do czynienia z otwartą opozycyą, widzimy już z napisu artykułu madryckiej „Regeneracion“: „Hiszpania przeciw obcemu.“

Inaczej stoi tam sprawa Ojca św. Protest założony przez katolicko monarchiczne stowarzyszenie centralne przeciw świętokradczemu najazdowi na stolicę Ojca św. przyjęło już 32 stowarzyszeń prowincyonalnych, 81 stowarzyszeń obwodowych, 426 stowarzyszeń lokalnych, 19 kasyn katolickich i 6 korporacyj adwokackich.

Kronika.

— **Mianowania** Na przedstawienie gminy Mościskiej nadała Rada szkolna krajowa posady przy tamtejszej szkole głównej:

a. kierującego nauczyciela z płacą roczną 400 złr., z wynagrodzeniem za kierownictwo szkoły w kwocie 50 złr., z pomieszkaniem w budynku szkolnym i

50 złr. na wydatki kancelaryjne, p. Józefowi Siedmiogrzajowi, dotychczasowemu zastępcy kierującego nauczyciela;

b. drugiego nauczyciela z płacą roczną 300 złr. p. Emilowi Kulczyckiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela;

c. trzeciego nauczyciela z płacą roczną 250 złr p. Apolinaremu Staszewsiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela przy szkole ludowej w Grzęsce;

d czwartego nauczyciela z płacą roczną 200 złr p. Władysławowi Krzyżanowskiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela przy szkole głównej w Przemyślu.

Z Rady szkolnej krajowej

Lwów dnia 3. stycznia 1871. r.

— **Nagrody dla sług**. Odpowiednio do regulaminu rozdawania nagród zasłużonym domowym sługom mieszkańców miasta Lwowa zatwierdzonego przez c k. Namiestnictwo dnia 6. listopada 1868 a następnie dnia 11. czerwca 1870, odbyło się w dzień nowego roku o 11 godzinie w kasie oszczędności trzecie z kolei rozdanie nagród na publicznem posiedzeniu Dyrekcyi pod przewodnictwem naczelnego dyrektora Dr. Tarnawieckiego w obec c. k. komisarza rządowego p. radcy Namiestnictwa Decykiewicza, burmistrza miasta Lwowa p. Szemelowskiego, tudzież gości na tą uroczystość przybyłych i sług którzy się o nagrody ubiegali

Po treściwej przemowie naczelnego dyrektora kasy oszczędności otrzymali nagrody:

1. w kwocie 25 złr Justyna Kramarz, urodzona w Glinnie powiatu lwowskiego w r. 1816, gr. kat., służy u p Barbary Wiesner wdowy po urzędniku kasowym pod l. 396¹/₄ przez lat 38;

2. 20 złr. Ewa Kot urodzona w Starym Jażowie powiatu jaworowskiego w roku 1807. gr. kat., służy u p. Rudolfa Körbera pod l. 604 /₄ od roku 1863., a przedtem od roku 1843 u ś. p ojca jego żony, p. Karola Seemann, a zatem przez 27 lat w jednej rodzinie.;

3. 20 złr. Apolonia Liptaj z Kaczyki, niegdyś obw czerniowieckiego urodz. 1798. r., rz. kat., służy u p. Maryi Pappius pod l. 747¹/₄ przeszło 23 lat.

4. 20 złr Antonina Pronik, urodz. w Glimnie pow. lwowskim w r 1834., rz. kat., służy u J. Exc Kazimierza hr. Krasickiego pod l. 4 i 5²/₄ od r. 1847. a zatem 23 lat.

5. 15 złr Józefowi Czochrowicz urodz. w Gorlicach w r 1814, rz kat., służy od 26 września 1848. u p Antoniego Reiss pens radcy c. k. Namiestnictwa pod l. 669²/₄, a zatem przeszło 22 lat

6. 15 złr. Julia Sassek z Bani Kotowskiej pow. Drohobyckiego urodz. w r. 1827., gr kat., służy u p. Karola Kozaurek pens. adjunkta c. k głównej kasy krajowej pod l. 150²/₄ przeszło 20 lat.

7. 15 złr. Jędrzej Dudek urodz. w Kadłubiskach pow. Oleskim w r 1824., gr. kat, jest od 13 marca 1850 r. stróżem domu pod l. 42 m. niegdyś ś. p. Jana Fränkla teraz jego spadkobierców.

8. 15 złr. Joachim Nazar urodz. 1815 w Woli zaleskiej powiatu przemyskiego gr. kat. jest od 1. czerwca 1849 stróżem domu pod l 361 m. p Jana Wieczyńskiego.

9. 15 złr. Helena Harasym z Jamelny powiatu nowskiego urodz. 1820 gr. kat. służy od roku 1850 u p. Jana Zabierzewskiego pod l 457 ¹/₄.

10 15 złr. Grzegorz Staniszewski urodz. 1820 r. w Zawałowie pow. podhajeckiego gr kat. służy u p. Wilhelma Penther pod l. 281 m. a od r. 1850 u tegoż matki.

11. 15 złr. Zofia Holak urodz. 1805 w Kąkolwikach pow. bursztyńskiego gr. kat. służy od 29. marca 1851 u p. Józefa Grzybowskiego pod l 12 m.

12. 15 złr. Anastazya Jakiewicz urodz. 1812 w Magierowie pow. Niemirowskiego gr. kat. służy od 1. lipca 1851 u p. Ferdynanda Wojewódki urzędnika galic. Towarzystwa kredytowogo ziemskiego pod l. 385 ³/₄.

13. 15 złr. Damian Seniów urodz. 1814 w Tartakowie pow. Sokalski gr. kat. służy od 15. listopada 1851 u p Michała Gnoińskiego adwokata krajowego pod l. 457¹/₄

14. 15 złr. Wojciech Rutowicz urodz. 1805 w Kłodnie powiatu kulikowskiego rz. kat. służy od roku 1851 za stróża w domu pani Katarzyny Haindl pod l. 858¹/₄.

15. 15 złr. Julia Zagórska urodz. 1636 we Lwowie gr. kat. służy u p. Jakóba Kulczyckiego pens. c. k. nadradcy finansowego pod l. 838¹/₄ a przedtem u śp. rodziców jego od r. 1852

16. 15 złr. Magdalena Spiciar urodz. 1819 we Lwowie rz kat. służyła od r. 1852 u śp. Kornela Szlegla a po tegoż śmierci została u jego wdowy, która ją swej słabej matce p. Juli z Morawskich Gizowskiej odstąpiła u której dotąd pod l. 2⁴/₄ zostaje, służy zatem u tej samej rodziny 18 lat.

Ostatnią nagrodę:

17. 15 złr Marya Mazurkiewicz urodz. 1833 roku w Drohobyczu rz. kat. służy u grajslera p. Grzegorza Dąbrowskiego pod l. 151 m. od r. 1852 także 18 lat.

— **Giskra znowu Adwokatem**. Do „Pester Lloyda“ donoszą z Wiednia, że były minister Dr. Giskra doniósł Izbie adwokatów w Wiedniu, iż otwiera na nowo kancelaryą adwokacką.

— **Los biednych rannych** leżących często kilkanaście godzin na pobojowisku wśród niezwykłego zimna, jest godnem pożałowania Pewien korespondent pisze w tej sprawie w dniu po ostatniej bitwie pod Bapaume: Byłem świadkiem strasznej sceny; stałem sobie spokojnie pod drzewem, w tem widzę nagle, że jeden z trupów w około mnie leżących podniósł kij do góry. Nie dowierzałem swym oczom, a jednak było to faktem Ciepłe słańce południowe rozgrzało zamarzniętego rannego, i przywołało go do życia. Kilku ludzi podniosło go z ziemi, położono go koło ognia; żołnierz opowiadał mi potem z zupełną przytomnością umysłu, że wczoraj około godziny 4tej popołudniu został ranionym, i upadł w skutek wysilenia. Nieszczęśliwy nie miał ani butów ani szkarpetek, i leżał w tym stanie około 24 godzin na mrozie Kilku innych widziałem owiniętych kocami, „znak że po zranieniu żyli jeszcze.“

— **Wojska niemieckie we Francyi**. Podług obliczenia N. Presy liczy armia oblęgająca Paryż 179.000 piechoty. 20.000 konnicy, 17.000 artylerzystów z 852 działami:

Armia Frydryka Karola i Meklemburga 68.500 piechoty, 15.000 konnicy, 7 500 artyllerzystów, z 372 działami.

Armia Manteufla 35 000 piechoty, 3 700 konnicy, 3,500 artyl i 180 dział.

Armia Werdera 37 000 piechoty, 3.600 konnicy, 3.000 artyl. i 150 dział.

Tresków ma pod Belfortem 9 600 piechoty, 500 konnicy, 300 artyl i 18 dział

Doliczywszy do tego wojska w zajętych twierdzach, miastach i służbę etapową, oblicza Now Presse ogół wojsk niemieckich we Francyi na 412 100 piechoty, 47.800 konicy, 34.200 artylerzystów z 1680 działami. Nie wchodzi tu jednak w rachubę artylerya forteczna i oddziały techniczne.

— Na rzecz jeńców francuskich złożyli w administracyi „Unii“: ks. Krajdocha z Zatora 21 złr., ks. Malawski 1 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 10. stycznia. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.60 — 9.30, żyta 160 fnt. 5. — 5 30 pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—. jęczmień 140 fnt. 4.40—4.90 hreczka 140 fnt. 4.40—4 60 owies 100 fnt 3.15 — 3.25, kukurudza 170 fnt 7—7.25, groch 8.—9—50. złr., soczewica 180 fnt 7.25 — 7.50, fasoli 180 fnt. 8.— — 9 50. jagły 180 fnt. 10.50—11.75 koniczyna 180 fnt. 52—55 złr. rzepak zimowy 150 fnt 15 50 — 15 70 złr, rzepak letny 150 fnt 13.25 — 13.50 złr., lnianka 150 fnt 11 — — 11.25 złr., siemię konopne 120 fnt. 5.30 — 5.50, siemię lniane 150 fnt. 9.50—9 75, anyż rosyjski ctn. 17 50—18.— złr., anyż płaski ctn. 13.—14 50 złr., kminek 100 fnt. 17.50—18.50 złr, len 100 fnt. 14 22 złr., konopie 100 fnt. 13—17.50 złr., chmielu 100 fnt. 20—22 złr., miód z woskiem 100 fnt. 23.50 24.— złr., miód patoka 100 fnt. 24—24.50, wosk żółty lwowski 100 fnt 110—115 złr., wosk żółty wiejski 100 — 108, potaż słomiany 100 fnt 13—13.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.— 16.50 złr, olej rzepakowy surowy 100 fnt. 24.50 — 26 60 złr. olej rzepakowy rafin 100 fnt. 33—36 złr., olej lniany surowy 100 fnt 25.27 złr., olej konopny surowy 100 25 26 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt 31—33.— złr, olej słonecznikowy 100 fnt 36 40 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt — — złr., łoju 100 fnt. 31—31.50 złr., wiadro spirytusu 16.50—16.75 (Z Izby handlowej.)

Telegramy

(z dzienników porannych.)

Berlin dnia 1 . stycznia (urzędowe). Z Wersalu doniesiono wczoraj co następuje: „Mamy tu znowu mgłę, w skutek czego ogień słabszy. Nieprzyjaciel odpowiadał miernie. Straty nasze (Niemców) 17cie ludzi.“

Amiens d. 10. stycznia. Peronne kapitulowało; wzięliśmy w niewolę załogę francuską, liczącą 3.000 ludzi.

Londyn d. 10. stycznia. Wczoraj odbył się tu wielki mityng w „Jameshall“ Zażądał on uznania przez rząd angielski rzeczypospolitej francuskiej, i uchwalił protest przeciwko polityce pruskiej, dążącej tylko do ograbienia ziemi sąsiadów. Rezolucye te przyjęto jednomyślnie.

„Times“ piszą: Gdyby król pruski porzucił zamiar wejścia do Paryża, byłyby rokowania o pokój, kiedy nadarzyłaby się sposobność, o wiele praktyczniejszemi. Obowiązkiem jest Prus umożliwić pokój umiarkowaniem w stawianiu żądań.

Praga d. 11. stycznia. Ranni Prusacy będą z pzzyzwoleniem rządu austryackiego pomieszczeni w Czeskich Cieplicach (Teplitz).

W tym tygodniu będą rozpisane uzupełniające wybory z kuryi własności większej do sejmu czeskiego.

Wiedeń d. 11. stycznia. Dzisiaj nadeszła tu odpowiedź hr. Bismarka na ostatnią depeszę hr. Beusta do gabinetu berlińskiego.

Berlin d. 11. stycznia. Z Wersalu pod dniem dzisiejszym donoszą, że jenerałowi Werderowi odjęto dowództwo nad pruską armią wogezką. Dowódzcą tej armii mianowany jenerał Mannteuffel, zamiast Mannteuffla dowództwo północnej armii pruskiej obejmie jenerał Göben.

Berlin d. 11. stycznia. Z korpusu Werdera, dywizyi Zastrowa i innych znacznych oddziałów ma być utworzona armia wschodnia pod osobnem naczelnem dowództwem, której operacyj z zaufaniem oczekiwać można.

Los Paryża w niedalekim czasie przyjdzie do rozstrzygnięcia.

Wersal d. 11. stycznia. Operacye przeciwko Chanzemu kolumny, wśród ciągłych potyczek dotarły 10. b. m. strażami przedniemi aż o milę od le Mans. Jedno działo, 3 mitraljezy i 2000 jeńców jest w naszym ręku. Nasze straty nie są bardzo znaczne. Straty Werdera pod Villersexel 13 oficerów i 200 ludzi.

Bordeaux 11. stycznia. (Urzędowe.) Jenerał Chancy donosi z Le Mans dnia 10 bm., iż armie Frydryka Karola i Wielkiego ks. Meklemburga podwajają dzisiaj usiłowania nad rzeką L'Huisne i na południe wschód od Le Mans. Nasze kolumny, ze wszystkich stron parte, musiały we wskazane im z góry, definitywne stanowiska cofnąć się. Walka była najzaciętsza pod Montfort, Champagne, Parigne l'eveque. Jupilles, Change i na innych punktach. Brygada Ribel po sześciogodzinnym, zaciętym oporze musiała tę ostatnią wieś pozostawić nieprzyjacielowi. Nasze straty dzisiaj dotkliwe. Straty nieprzyjacielskie podług zeznania jeńców znaczne. W jednej nieprzyjacielskiej brygadzie ranny jenerał; adjutant brygady, adjutant pułkowy i kilku oficerów zabitych.

Lwów. z Izby handlowej dnia 10 stycznia.

	płacą zł wal	żądają a
I Akcye za sztukę		
Kolei gal Karola Ludwika	241 00	242 50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	190 —	191 —
Banku hip. g. z wpł. 50%	111 —	113 00
„ krajow z wpł 40%	00 00	71 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	77 15	78 25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70 50	71 25
Banku hipot. galic. 6%	85 90	86 40
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85 50	86 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 25	72 75
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 77	5 84
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	09 87	09 95
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	121 50	122 50
Wiedeń dnia 10 stycznia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	57 40	57 50
„ „ „ srebrem	66 40	66 50
pożyczka ost z r 1839	252 00	253 00
„ loter. z r 1854	88 75	89 75
„ „ 1860	94 30	94 50
„ „ 1864	116 50	116 75
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen	121 50	122 00
Oblig indemniz galic	72 25	73 00
„ „ bukow	71 00	71 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	195 00	195 50
Centralny bank	62 50	63 50
Kredytowy zakład	247 50	247 70
Franko-Austryackie	97 00	97 25
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	88 25	88 75
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	736 00	737 00
Vereinsbank	91 50	92 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr	58 25	58 50
Borysł Petrol Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	29 00	29 50
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	168 50	169 00
Karola Ludwika	240 00	241 00
Północna Ferdynanda	2070 00	2075 00
Franciszka Józefa	189 50	190 00
Lwowsko-Czerniow Jassy	190 00	191 00
Rudolfa	160 00	160 25
Siedmiogrodzka	165 75	166 25
Staatsbahn	380 00	381 00
Południowa	180 80	181 00
Tramway wied	167 50	168 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	158 50	158 50
„ wschodnia	85 75	86 25
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	85 50	86 50
Bank włościański galicyjski	86 00	86 50
Tow kred ziem. gal 4%	70 50	71 00
„ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 00	96 25
Bank nar austr 5% w a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 25
Bodencredit w. a 5%	87 25	87 75
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr)		
Alföldzka kolej	88 00	88 25
Ferdynanda północna	103 75	104 00
Karola Ludwika dawn.	101 00	101 00
„ „ z r 1867	98 50	99 00
Lwow-Czern-Jas. z r. 1867	88 75	89 25
„ „ „ z III em	84 75	85 25
Rudolfa	89 50	89 50
Siedmiogrodzkiej	86 00	87 00
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	113 75	114 25
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 00	92 50
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 75	93 00
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	86 00	87 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 40	91 50
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft szterl	123 85	124 00
Frankfurt 100 zł oł w p N.	104 10	104 15

Kursa z dnia 11. stycznia 1871,

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 97 75 Akcye kredyt węg. 82 50. Anglo-austr. 194.75. Akcye Karola Ludw. 241 25. Kolej siedmiogrodzka 166 —. Kolej południowa 182.50. Kolej bud. —.— Kolej państwowa 379 50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 190.— Napoleondor—.—. Kolej wsch. 157.50. Kolej północna 206 75 Kolej Rudolfa 161.50. Kolej węg wschodnia 86.50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72 50. Losy 1864 roku 116 75. — Usposobienie ciche.—

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 10. stycznia 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	728.36	— 7.8	94	Pd. W. m	10
2. godz. po poł	728.52	— 3.8	91	W. sł.	10
10. godz. wiecz.	727.94	— 6.9	94	W. m.	10

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 8 wieczór.
„ „ 11 „
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 3 m. 30 rano.
„ „ 6 „ 42 „
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)
Odchodzą do Brodów i Złoczewa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiec.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiec.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.